Nr. 311. We Lwowie Niedziela dnia 8. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków.— kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schaler, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z chwili bieżącej.

Lwów 7. listopada

Przed niedawnym czasem pojawiła się w sferach politycznych wiadomość, że w ministerstwie kolei pracują nad projektem do ustawy, mającej raz na zawsze ustalić pewne zasady, obowiązujące przy wykupnie i upaństwowieniu kolei. W ciągu rokowania w ostatnich latach nad upaństwowieniem poszczególnych kolei, wystąpiły na jaw sporne punkty, które koniecznie się domagają takiego ustawowego ustalenia. Przy wielu kolejach minął już trzydziestoletni okres, który jest decydującym dla prawa wykupna ze strony państwa. Naturalna droga w takich razach jest wykupno na podstawie postanowień koncesyjnych, które normują prawa i obowiązki państwa. Przy ustawie w mowie będącej nie może zatem chodzić o naruszenie nabytych już praw prywatnych, o ograniczenie w drodze ustawodawczej pretensyj kolejowych, albo o zmniejszenie przyjętych ze strony państwa obowiązków.

Ustawa o upaństwowieniu może mieć na celu li ustanowienie stałych norm, przy rozwiązywaniu rozmaitych kwestyj, które dotychczas były sporne. Do takich należy w pierwszym rzędzie sposób obliczania przy upaństwowieniu czystego dochodu przedsiębiorstwa. Wiadomo, że w tej mierze powstała kontrowersja: Czy pięcioletnie przecięcie pełnego obrotu bez obciążenia podatkowego ma być wzięte za podstawę przy obliczeniu renty wykupna, czy też przyjąć należy nadwyżkę obrotu po odtrąceniu kwety podatkowej za podstawę do przyszłej renty? Przy czeskiej kolei zachodniej sprawę tę rozwiązano w drodze ugody, ale rząd stoi na stanowisku zasadniczem, że renta wykupna wynika z pięcioletnich nadwyżek obrotu po strąceniu podatków.

Wszystkie kwestje sporne, które wedle doświadczenia ostatnich lat wystąpiły na jaw w rokowaniach, mają zatem być usunięte projektowaną ustawą, tak, aby można było przystąpić do wykupna w myśl postanowień koncesją objętych bez wywołania kontrowersyj. Uzyskawszy w ten sposób raz na zawsze jasne i stałe zasady, rada państwa po ustaleniu tych norm, będzie mogła udzielić rządowi ogólnego pełnomocnictwa, do przedsięwzięcia wykupna takich kolei bez ustaw specjalnie dla każdego szczególnego wypadku, li na podstawie postanowień koncesyjnych. Rozumie się w przypuszczeniu, że z nabycia takiej kolei nie wynikną żadne dla państwa obciążenia. Istnieje zamiar wniesienia tej ustawy, w razie gdyby wszystkie czynniki władzy wykonawczej dały na to swoje zezwolenie, jeszcze w obecnej sesji rady państwa.

* * *

Mieliśmy już sposobność donieść, że komisja przemysłowa izby poselskiej przedłożyła już sprawozdanie o handlu obnośnym. Komisja przedsięwzięła w projekcie rządowym niektóre zmiany, będące poniekąd obostrzeniem ustawy. — W szczególności odjęto władzom przemysłowym prawo wydawania licencyj na handel obnośny, ważnych także po za ich własny obręb terytorjalny, tak, że władze te wydawać mogą dotyczące karty przemysłowe li dla własnego okręgu. Handlarze zatem chcący wykonywać swój przemysł w kilku okręgach, muszą na to mieć zezwolenie władzy przemysłowej każdego dotyczącego okręgu. Licencji udziela się najwyżej na rok jeden. Prośbie o przedłużenie, najdłużej znowu na rok, należy zadość uczynić, jeżeli szczególne powody ustawowe nie stoją temu na przeszkodzie. Zakaz handlu obnośnego rozszerzono po za projekt na mleko, produkty mleczne i na okulary wszelkiego rodzaju, natomiast dozwolono handlu obnośnego perfumerjami. Wreszcie orzekła komisja na wniosek posłów antisemickich wyjęcie poszczególnych miejsc i okolic z handlu obnośnego w rozmiarach znacznie większych, aniżeli to było w projekcie rządowym. Podczas, gdy wedle tego projektu, zakaz handlu obnośnego nastąpić mógł tylko w drodze rozporządzenia ministra handlu, może według wniosków komisyi w miastach stołecznych i w miastach rządzących się własnym statutem, magistrat po porozumieniu się z reprezentacją gminną, zakazać handel obnośny trwale i zupełnie, dla poszczególnych towarów lub na pewien czas. W miejscach kuracyjnych i w ich okręgu kuracyjnym, tudzież w miejscowościach liczących nad 10.000 mieszkańców a nieposiadających własnego statutu, może na żądanie gminy minister handlu po przesłuchaniu izby handlowej i przemysłowej i dotyczącego wydziału krajowego zakazać handel obnośny zupełnie i trwale, dla poszczególnych towarów, lub na określony przeciąg czasu. Wyjęcie miejsc kąpielowych z handlu obnośnego następuje w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, które na dotyczące podanie zasięga opinji najwyższej rady sanitarnej. W miastach i okolicach, wyjętych z handlu obnośnego, można osiadłym tam osobom potrzebującym pomocy a godnym wsparcia, które niezdolne są do innego zarobku, a ukończyły 24 rok życia udzielić ograniczonej licencji dla handlu obnośnego. To zezwolenie ważne jest tylko dla pewnych towarów, do sprzedaży na ulicy lub w lokalach publicznych dotyczącego miasta. Przed udzieleniem takiego zezwolenia, należy, o ile to nie następuje przez władzę przemysłową w mieście o własnym statucie, przesłuchać wprzód odnośną gminę. Przyjęcie tych poprawek nastąpiło głównie na wniosek posłów Pradego i Luegera. Sprawozdawca poseł Habermann oświadcza wyraźnie, że się nie zgadza z tymi wnioskami i że z tego powodu składa referat. Na jednogłośne życzenie komisji przyjął go jednak ponownie pod warunkiem, że mu wolno będzie bronić w izbie własnego zapatrywania i że nie będzie obowiązany wyłuszczyć przyczyn, które skłoniły komisję do przyjęcia poprawek.

* * *

Napisaliśmy przed paru dniami kilka uwag na temat premij cukrowych, wyrażając wątpliwość żali rychło przyjdzie do ich zniesienia — przez wzgląd na Francję. Istotnie przedłożono już francuskiej radzie ministerjalnej projekt do ustawy mającej być środkiem zaradczym przeciw premjom eksportowym w państwach innych. Projekt ustala do września 1898 roku krajowy dodatek konsumcyjny 2½ fr. Dochód z tego dodatku ma być użyty na premje wywozowe, a mianowicie 2·50 fr. dla rafinatów i cukru surowego 98 procentowego; 1·50 fr. dla cukru surowego 65 — 98 procentowego. Projekt przestrzega interesów rafinerów w portach francuskich i właścicieli plantacyj na francuskich kolonjach udzieleniem tak zwanych dalekich premij. Dla obcego cukru kolonjalnego zarządzenia te naturalnie nie mają zastosowania.

## Wybory.

Lwów 7. listopada 1896.

Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w sprawie wyborów, gdyż sądziliśmy, że znajdzie się grono poważnych ludzi, które wykluczywszy kandydaturę radykalną, postawi jakąś inną, mogącą liczyć na poparcie ogółu. We Lwowie jużci o braku kandydatów odpowiednich mowy być nie może, wszak przy pierwszym już wyborze poważna ilość głosów padła na pp. Balasitsa, Ciesielskiego, Czyżewicza, Zacharjewicza, prócz p. Ciuchcińskiego, który największą ilość głosów otrzymał. W ostatniej chwili nawet wysunięto bardzo poważną kandydaturę dr. St. Głąbińskiego, która przeprowadzoną łatwo być mogła. Ale niestety apatja, która była matką komitetu obywatelskiego — i tu odegrała główną rolę i rzecz cała się rozbiła. Słusznie też pisze *Gazeta Nar.* w tej sprawie co następuje:

„Raz rzecz spaczona nie łatwo daje się naprawić, a nowy tego dowód mamy na sprawie wyboru posła sejmowego z miasta Lwowa. Inteligencja nasza wiecznie ospała i apatyczna, zaniedbała we właściwym czasie dopilnować się w komitecie obywatelskim: skutkiem czego mieszczanie rękodzielnicy idący solidarnie i karnie, choć mieli w nim mniejszość, pilnem uczęszczaniem na posiedzenia tworzyli większość, która przeforsowała kandydaturę p. Ciuchcińskiego. Gdy wyborcy inteligentni niechętnie tę kandydaturę przyjęli — reprezentanci ich w komitecie obywatelskim po jednemu wycofali się z niego niemal wszyscy, wołając: teraz utwórzmy nowy komitet i zastanówmy się nad kandydatem na posła.

„Wówczas ze względu, że inteligencja nie życzy sobie wyboru p. Ciuchcińskiego — a p. Soleskiego zalecał p. Rewakowicz, którego obecnej działalności politycznej chyba nikt z innego obozu aniżeli skrajno radykalnego pochwalić nie może, — rzuciliśmy myśl postawienia całkiem nowej kandydatury, a mianowicie prof. uniwersytetu dr. Stan. Głąbińskiego, męża pełnego nauki, umiejącego i chcącego dla kraju pracować.

„Kandydat ten spotkał się z niezwykle życzliwem przyjęciem wśród inteligentnych wyborców, wszędzie odzywano się o nim z największemi pochwałami i z wysokiem uznaniem. W chwili atoli, gdy potrzeba było z jednej strony całą forsą nakłonić go do ubiegania się o mandat (prof. Głąbiński wymawiał się bowiem usilnie od tego zaszczytu) a powtóre rozpocząć na serjo agitację za tą kandydaturą, — uznano za praktyczniejsze nie natężać się w tej pracy i pozostać dalej w apatji.

„Powiedziano więc sobie wczoraj: dwa dni nie wystarczą na to, aby kandydaturę p. Głąbińskiego *na pewne* przeprowadzić, postanowiono tedy rzecz nadzwyczajną: utworzyć „komitet postępowy,“ któryby oświadczył się za kandydatem „komitetu powszechnego“ p. Soleskim!

„Nie sposób jednak ludziom tym, który ów nowy komitet postępowy utworzyli, a należą tam między innymi dr. Bronisław Łoziński, dr. Wł. Dulęba, dr. Balasits, dr. Tabaczyński i t. d. przyznać się, że podzielają albo tendencje *Kurjera Lwowskiego* albo choćby nawet komitetu powszechnego, bo rzeczywiście nie tylko nic wspólnego z tem nie mają, ale jawnie i głośno tendencje te potępiają. Wymyślono tedy nowe motywa do głosowania za starym kandydatem: raz, że p. Soleski choć go radykali postawili, nie jest kandydatem radykałów, skoro oświadczył, że wstąpi do sejmowej lewicy i jest za solidarnością Koła polskiego we Wiedniu — powtóre, że głosując na niego, uniemożliwi się wybór p. Ciuchcińskiego, a więc przełamie się potęgę rękodzielników mieszczan, którzy swoją karnością i solidarnością tak bardzo zawstydzają inteligencję.

„Komitet ten postępowy — wierny swej nazwie, bo postępuje za kandydatem już przez inny komitet wynalezionym, — zadecydował wydanie odezwy, wzywającej inteligencję do głosowania na p. Soleskiego, ale z innych motywów aniżeli ci, którzy kandydaturę jego postawili.

„Być może, że większości wystarczą same motywa, — nam rozchodziło się o coś więcej, o samą osobę wybrać się mającego reprezentanta stolicy kraju. Dlatego też takie pokierowanie akcją wyborczą nie może nas zadowolić“.

* * *

Tyle *Gazeta Narodowa*. Co do nas, to oświadczamy kategorycznie, że nas motywy komitetu postępowego nie zadawalniają, ani nie rozumiemy tej kokieterji ze stronnictwem radykalnem. I my w p. Soleskim nie widzimy tak groźnego radykała i my nic przeciwko jego osobie nic nie mamy, ale ze względu na źródło, z którego jego kandydatura wyszła, musimy jej stanowczo być przeciwni.

Błędem nie do darowania była apatja inteligencji w całej akcji, zwłaszcza wobec karnej falangi żywiołów radykalnych z jednej, a również karnych zastępów mieszczaństwa z drugiej strony. Taktyka cała komitetu, t. zw. obywatelskiego, zasługuje na skarcenie, ale skoro tak stanęły rzeczy, że z jednej strony staje kandydat radykalny — z drugiej kandydat mieszczański, to my, wierni naszej zasadzie, nie możemy się oświadczyć za pierwszym. Zresztą dziwną jest rzeczą, że obóz radykalny, który wypiera w radach powiatowych i w sejmie inteligencję dla chłopa, tak bardzo zwalcza kandydaturę rzemieślnika!

Właściwie sądzićby należało, że pójdzie przeciwną drogą. W każdym razie, kto zasadniczo nie idzie z radykałami, wybierając z pomiędzy dwóch kandydatów, wybierać chyba będzie zmuszony p. Stanisława Ciuchcińskiego.

Jestto koniecznym wynikiem taktyki komitetu obywatelskiego — którego matką, jak zaznaczyliśmy u wstępu, była apatja.

## Reforma prasowa w Rosji.

W Rosji zanosi się na ważną zmianę ustaw prasowych. Powód do tej reformy dała głośna petycja literatów i dziennikarzy rosyjskich, wniesiona wkrótce po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. Car petycji nie przyjął, ale kazał ją wręczyć ministrowi spraw wewnętrznych do zbadania i ocenienia. Durnowo, który był wówczas ministrem spraw wewnętrznych, odroczył wykonie carskiej woli na czas nieokreślony. Ale i po ustąpieniu Durnowa petycja pozostała bez skutku, gdyż szef naczelnego zarządu prasy, czyli tak zwanego biura prasowego, Feoktistow, w obszernym memorjale wystąpił przeciwko żądaniom pisarzy i publicystów rosyjskich, nazywając ich pomysły zgubnymi dla państwa i społeczeństwa. Poparł go Pobiedonoscew w *Mosk. Zborniku*, występując również przeciwko żądaniom, wyrażonym w petycji.

Dopiero po ustąpieniu Feoktistowa, nowy szef biura prasy Sołowiew wyraził odmienną opinję o liberalnych dążnościach pisarzy rosyjskich i wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych, Goremykinem, wypracował projekt zmian, jakie należałoby zaprowadzić w ustawach prasowych.

Projekt ten przyznaje liczne ulgi prasie rosyjskiej. Przedewszystkiem projektodawcy proponują zniesienie cenzury prewentywnej dla wszystkich dzienników w Rosji; dotychczas zaś bez cenzury wychodziły tylko dzienniki, wydawane w Petersburgu i Moskwie. Następnie mają być złagodzone dotychczasowe kary prasowe; w pierwszym rzędzie ma być zniesione zawieszanie wydawnictw za karę, co było nader uciążliwem dla dziennikarstwa. Niestety, system ostrzeżeń ma być nadal utrzymany w sile, jak również pozbawianie dzienników prawa kolportażu za karę.

Zakładanie nowych organów prasy ma być dozwolonem każdemu niepodejrzanemu politycznie, przyczem ustanowiono dla kierowników prasy census umysłowy, mianowicie kierownik czasopisma będzie musiał posiadać naukowy stopień uniwersytecki.

Dotychczas nie porozumiano się jeszcze co do tej kwestji, czy przewinienia prasowe mają być karane w drodze administracyjnej, czy też mają należeć jedynie do kompetencji sądów.

Jak widzimy, projektowane zmiany są doniosłe i mogą wywrzeć niemały wpływ na położenie i znaczenie prasy w Rosji.

## Kosztem Polaków.

Uczeń przeszedł mistrza. Ks. Bismarck wypowiedział walkę żywiołowi polskiemu i prowadzi ją z zaciekłością, godną pruskiego Krzyżaka; posiew jego wschodzi dzisiaj w formie hakatyzmu i wydaje plon obfity. *Köln. Ztg.* zamieszcza w środowym numerze długi artykuł pt „Rosyjskie i niemieckie interesa“, który cynicznym i... łajdackim wręcz pomysłem przewyższa bismarkowskie zapędy. Cały artykuł zdąża po prostu do wykazania, że dla Niemiec trójprzymierze całe żadnej właściwie nie ma realnej wartości i że dlatego Niemcy wobec wzmagających się we Francji namiętności odwetowych, tylko w przymierzu z Rosją szukać i znaleźć mogą dla siebie zbawienie. A zbliżenie to do Rosji odbyć się może jedynie i wyłącznie przez wytępienie żywiołu polskiego w Prusiech. Interes Niemiec wymaga więc, aby czemprędzej przystąpić do dzieła zagłady imienia polskiego. Nie dość na tem. *Köln. Ztg.* daje Austrji do poznania, że w razie wojny z Rosją, która nieuchronnem być musi następstwem dalszego faworyzowania Polaków, pozostanie odosobnioną i ani na pomoc Niemiec, ani na odsiecz Włochów liczyć nie powinna. Stąd wniosek, że Austrja, podobnie jak Niemcy, kosztem narodowości polskiej zdobywać sobie powinna fawory rosyjskie.

Żaden z prądów rosyjskich nie zawiera niebezpieczeństwa dla Niemiec, albowiem Polacy — mała liczba Wendów nie wchodzi tutaj w rachubę — są dla Rosji jeszcze nieprzyjaźniej usposobieni, niż dla Prus, a należąc do kościoła rzymskiego, nie tworzą pod żadnym względem przedmiotu starań rosyjskich. O ile Niemcom nie przyszło na myśl, wystąpić z ostrzeżeniem lub groźbą przeciw russyfikacji Niemców w prowincjach nadbałtyckich, o tyle Rosja nie będzie ostrzegać, grozić lub nawet występować zbrojnie,



(3)

## Z Archiwum Cenzury.

(Przyczynek do dziejów Galicji).

(Ciąg dalszy).

III *)

Galicji nie braknie także na owych, cudotwornych źródłach, (krynicach i mineralnych wodach), które wzmocnienia nowych cielesnych i umysłowych sił i trwalszego zdrowia osłabionemu udzielają, świeżą zaś krzepkością napełniają tych, którym się życie przykrzyło. Takowych źródeł, o których bycie dawniejsi pisarze bajeczne tylko i mało wiarygodne zostawili nam wiadomości, coraz to więcej odkrywa się, a z odkrytych coraz ważniejsze czerpią się pożytki. Widzimy odpowiadające celowi i przez obcych licznie zwiedzane ustanowy (*sic*), wznoszące się tam, gdzie przed kilka lat dziesiątkami ledwie że pobliski mieszkaniec wiedział o dobroczynnym darze troskliwej o swoje dzieci natury. Wszelako wiele się jeszcze nie staje, ażeby te ustanowy mierzyć się mogły z owemi, które już od wieków letnią porą tak zwany wielki świat zgromadzają.

Tu skreślił censor następujący ustęp w rękopisie Hüttnera: Szlachta nasza przedsiębierze odległe o sto mil podróże, aby w obcym kraju trwonić pieniądze, postradać zdrowie i zamiłowanie życia, których kąpiele udzielić, lub przywrócić je miały, zepsuć przez szkodliwe związki lub zniszczyć własną spokojność lub zatruć szczęście rodziny i przyszłego pokolenia. Nie jest bynajmniej naszą myślą chcieć w tych wyrazach czynić wyrzuty prawdziwie chorym, którym obce jedynie źródła dla właściwych sobie przymiotów lub zebrania użyczyć lub przynajmniej ulgę w cierpieniach przynieść mogą, lecz boleśno przychodzi przyjacielowi prawdy i ojczyzny widzieć dobro krajowe dla mody lub tak zwanego dobrego tonu zaniedbanem i pogardzonem, widzieć owoc znoju pracowitego rolnika zagranicą roztrwonionym, znaczne sumy krajowemu obiegowi ujęte, a dla jakiej często tylko urojonej przyjemności usunięte, urywając je krajowym początkowo rozwijającym się ustanowom, do czego przecież troskliwość o spokój domowy, miłość ku uboższym, cierpiącym współbraciom, wreszcie własne, dobrze zrozumiane korzyści zarówno pobudzićby powinny.

Po tej apostrofie o ile zupełnie słusznej ze względu na podróżomanję ówczesnego ziemiaństwa galicyjskiego, o tyle niezwykłej w ustach cudzoziemca, niezbyt dawno do nas przybyłego, przechodzi nasz autor do wyliczenia źródeł mineralnych, istniejących w Galicji. — Mamy dotąd — pisze on — 21 siarczystych, 5 żelaznych, a 4 pokrzepiające źródła, między któremi owe we Szkle, Lubieniu i Krynicy najpowszechniej są znane i uczęszczane. Na szczególny wzgląd zasługiwałoby źródło w Szczawnicy, którego woda równa się selcerskiej. Lecz oprócz tych, niezeliczone znajduje się mnóstwo już mniej znacznych, mineralnych, już takich źródeł, których tylko w sąsiedztwie mieszkający wieśniak z pomyślnym korzysta skutkiem, które atoli lub dla nieprzystępności lub dla nierządu okolicy nie służą dotąd ku powszechniejszemu użytkowi.

Urodzajna ziemia, oprócz Bukowiny, o której dotąd pewnych niema wiadomości, zajmuje w ośmnastu galicyjskich cyrkułach przestrzeń 11,683 644 morgów, 986 sążni kwadratowych, z których 5 655 540 morgów 50⁵ kw. sążni do miniów, 6 028 095 morgów 35² kw. sążni do poddanych należy. Z powyższej, ogólnej sumy pola orne łącznie ze stawami, porównanymi z gruntami i 20 990 morgów, 338³ kw. sążni; z tych grunta dominikalne 1.311465 morgów 550⁴ sążni, rustykalne zaś 3 875.732 morgów 1.387⁵ kw. sążni; łąki zajmują 2 948,656 morg., 629² sążni (dominikalne 846.757 morg. 563¹ kw. sążni) rustykalne 2,101,899 morg. 66¹ kw. sążni), przyczem wcale niepocieszne jest zjawieniem, że gdy na pastwiska i krzaki znaczna suma 1,233.343 morgów, 1.050⁵ kw. sążni przypada, pożytecznej uprawie ogrodów (jak dalece ogrody z łąkami idą w porównanie) tylko 285.522 morgów 1.060⁵ kw. sążni jest poświęconych. Wreszcie do powyższej, ogólnej sumy wchodzą jeszcze 3,547.790 morgów 18² kw. sążni lasów. We względzie płodności ziemia nie jest jednakową, wszelako gdzie głęboki piasek lub, jak w górach skały i brak dojrzewanie wzmagającego słońca są na przeszkodzie, jest ogólnie biorąc dobrą, a we wschodnich okolicach wyborną. Przyczyna tej płodności mniej atoli zasadza się na tem, jak niektórzy statystycy sądzą, że tu ziemia przez obfitą wegetację po wleczona jest bujną skorupą (*humus*) i że wiele lasów zniknąwszy na przestrzeni swego powstania z ziemią się zmięszało, lecz raczej na tem, iż kraj ten później dopiero został przez morze opuszczonym i dla uprawy uzyskanym, a przeto zupełnie jeszcze pierwotną, że się tak wyrazimy, młodzieńczą siłę i dzielność posiada. W ogólności odpada od właściwej Galicji tylko 38[illegible] mil czyli ośmnasta część, od Bukowiny tylko cztery kwadratowe mile, czyli 41 część jako niepłodne, gdy w Czechach dziewiąta, w powiecie klagenfurckim jedenasta, w niższej Austrji i Styrji szósta, w Morawji dziesiąta, a w Szlązku trzynasta część niepłodną pozostaje. Mimo tego, tak korzystnego stosunku, nie jest wszelako wydatek ziarna zbyt świetnym, gdy biorąc średnicę ogółu, przy życie tylko siódme, przy pszenicy tylko szóste ziarno liczyć można, a to już samo każe wnosić na znaczne błędy w gospodarstwie rolniczem.

Przestąpilibyśmy granice zakreślone niniejszemu opisowi, gdybyśmy się zapuścili w wyliczanie znajdujących się w tym kraju ziemiopłodów. Poprzedzając więc ogólną uwagę, że wszystkie płody, których klimat dozwala, znajdują się obficie, napomkniemy o najznakomitszych. Najprzód z królestwa minerałów braknie nam wprawdzie owej dla ludzi największej ponęty, złota, zysk albowiem w płukanem złocie jest wcale nieznaczny, a starania w uzyskaniu złota z kopalni, przedsiębrane i przed wiekami i później, zawsze się nie udały. Natomiast roczny zysk w srebrze wynosi już siedmset grzywien, w miedzi chwieje się między pięciuset a tysiącem centnarów, (po 100 funtów wiedeńskich), w ołowiu i cynie dochodzi do 1.100 centnarów. Istotny zysk w najużyteczniejszym ze wszystkich metalów, w żelazie, nie może wprawdzie dotąd iść w porównanie z owym, który Styrja, Karyntja i Czechy wydają, my albowiem użytkujemy tylko 23.000 do 25 000 surowego żelaza, 1.000 do 2.000 centnarów lanego, 16.000 do 17.000 centnarów sztabowego, do 1.500 centnarów w blokach, nakoniec jeszcze 2,400.000 gwoździ, lecz Galicja tak jest bogatą w żelaziste kamienie, rozłożone do tego po największej części na górach w lasy obfitujących, że hamernie w daleko większej niż dotąd ilości mogą być zakładane, a lubo żyły żelazne, w wąskich warstwach i skąpo rozrzucone, nie dozwalają wielkiego na warsztaty nakładu, wszelako swoją mnogością i pojedynczym składem, jeżeli nie celują nad znaczniejsze, styryjskie, to śmiało z niemi mierzyć się mogą. Dotychczas liczymy 15 wielkich pieców, 5 mniejszych, 33 sztabowych i 5 gwoździowych kuźnic.

Wspomniany już poprzednio Karol Schindler w swych „Geograficznych uwagach,“ ogłoszonych — jak wiadomo — w roku 1815., wylicza następne, główniejsze hamernie: w Pasiecznej, w Perehińsku, w Rożniatowie, w Wełdzirzu, w Mizuniu, w Żulinie, w Skolem, w Podhorodkach, w Osowie, w Majdanie, w Smolnej, w Rabem, w Ciśnie i w Zakopanem. Ogółem zatem wymienia czternaście większych kuźnic, z których istniejące w Pasiecznej, w Mizuniu, w Osowie, w Majdanie i w Smolnej, były zakładami rządowymi, reszta własnością prywatną.

Po tej uwadze przejdźmy do dalszego opisu Hüttnera. Z pomiędzy półmetalów — pisze on — odkryto dotąd niektóre tylko i to nie bardzo pewne ślady żywego srebra i galmaju,

*) „Dziennik Polski“ 1896 r. nr. 304.

jeżeliby Prusy, zamiast podawać Polakom aksamitną łapkę, pokazały im zęby; przeciwnie, Rosji byłoby to bardzo na rękę, a z drugiej strony wzmocniłoby znacznie jej potęgę w Królestwie Polskiem. Nie zachodzi więc żadna sprzeczność interesów między Rosją a Niemcami; dążności agrarjuszów, aby zamknąć targ dla zboża rosyjskiego za pomocą wygórowanych ceł zbożowych, nie mają cechy politycznej lub narodowej i nie wchodzą tutaj w rachubę.

Inaczej ma się rzecz z Austro-Węgrami. Rusini i reszta prawosławnych Słowian w Galicji, Bukowinie, Węgrzech (Chorwacja), Bośnji i Hercegowinie (autor zalicza Rusinów w Galicji do prawosławia! *Przyp. Red.*), tworzą ludność, liczącą kilka miljonów, która ze względów narodowych i religijnych sympatyzuje z Rosją. Znanym i mimo wszelkich przeciwnych zapewnień, niezbitym faktem jest, że w Austrji kościół rzymski jest dzieckiem wypieszczonem; Rusini i Polacy, chociaż nie usposobieni względem siebie nieprzyjaźnie, zwalczają się jednakże obopólnie. Polonism panuje w Przedlitawji, w jego ręku znajdują się najważniejsze stanowiska w ministerstwie (prezydjum, finanse), Polacy zajmują w różnych ministerstwach miarodajne posady, a w Galicji panoszą się zagorzali Polacy na wybitnych stanowiskach; usunięto język niemiecki z urzędów i ze szkół, z uniwersytetu lwowskiego, z czysto austrjackiej instytucji, oraz z uniwersytetu krakowskiego; administracja finansowa wykazuje, że Galicja prosperuje kosztem innych części państwa (!)

Punkt ciężkości Wszech-Polski spoczywa we Lwowie; tam pielęgnują i żywią wielko polską ideę; nie zwracamy uwagi na zainicjowane tam powstania zbrojne w Królestwie i w Poznańskiem w latach 30 tych, 40-tych i 60-tych, wystarcza nam żywy udział w wystawach i kongresach w ostatnim lat dziesiątku. Rosję niepokoją stale te objawy, ale i w sprawach kościelno religijnych powinna się ona mieć na baczności. Polonism stoi na równorzędnem stanowisku z ultramontanizmem w Galicji, w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem. Hr. Ledóchowski, ks. Stablewski, zarówno tamten, jak i teraźniejszy arcybiskup poznański, uważają się za „prymasów Polski". To chyba wybitne przykłady. Im lepiej się dzieje Polakom, tem bardziej uciskają prawosławną i ruską słowiańszczyznę. Na to wszystko nie będzie obojętnie patrzeć Rosja, i to tem bardziej wtedy, gdy rządy mieć będą kierunek słowiański.

Na Węgrzech jest romanizm na najlepszej drodze do zdobycia sobie rządów. Oficjalnie rządzi tam rzymski kościół. Słowiańszczyzna przypartą będzie do ściany razem z niemieckością i Rumunami, gdy w Galicji ograniczać będzie swoją działalność tylko na szkoły i urzędy. Już nieraz odzywały się głośno sympatje prawosławnych Słowian i Rumunów do Rosji. Węgry są dla Rosji nieprzyjaźnie usposobione — nie należy łudzić się niepotrzebnie; tak jest, — mimo daru cara (szabli Rakoczego; *pr red.*) Gdy polskość jeszcze silniej w pierze porośnie w Przedlitawji a romanizm na Węgrzech, wtedy Rosja stanowczo zawoła: Stój! A gdy nikt tego wezwania nie słucha — co bardzo jest możliwe — wtedy Austro-Węgrom wojnę musi się wypowiedzieć. Czyż mogłyby wtedy Niemcy stanąć po stronie Austrji? Nie! bo gdyby to uczyniły, miałyby zaraz wojnę z Francją — musiałyby rozwinąć całą swą potęgę do prowadzenia jej — Austrja zaś stałaby sama jedna wobec Rosji. Wewnętrzne powstania w Królestwie Polskiem pociągnęłyby za sobą bardzo łatwo zbrojne ruchawki w Wielkopolsce, w Galicji zaś — pamiętajmy o r. 1846 — nie byłaby Austrja pewną całej, wielkiej masy Rusinów.

Ostateczne wnioski są następujące: Rosja i Niemcy nie mają absolutnie sprzecznych interesów. Ale Niemcy mają obowiązek przeszkadzać, aby nie zeszło ziarno nieprzyjacielskiego posiewu. Środek do tego prosty: Nie pozwalać w Niemczech — t. z. w Prusiech, — na rozkwit polonismu — a zwalczać go ze wszystkich sił. W Austro Węgrzech powinny się jednak wpływowe koła usilnie starać o usunięcie kierunku politycznego, który zakłócić musi trwałość pokoju. Gdy to nastąpi, stosunek Niemiec do Rosji będzie trwały i dobry.

---

# Korespondencje.

**Kraków 6 listopada.**
(Pierwsze posiedzenie rady powiatowej krakowskiej. — Ciekawy proces).

(*fs*) Dzisiaj o godz. 10½ przedpołudniem, po nabożeństwie w kościele OO Reformatów, odbyło się pierwsze zebranie rady powiatowej krakowskiej, która przy ostatnich wyborach wyszła w takim składzie, iż liczy 12 włościan, zwolenników stronnictwa ludowego, między nimi posła Wójcika Jest to poważna mniejszość przy ogólnej liczbie 26 członków rady (12 z małej własności, 12 z większej własności i 2 z wielkiego przemysłu); ciekawem też było, jak się ta poważna mniejszość zwolenników stronnictwa ludowego zachowa wobec większości: na odwrót jak zachowa się większość wobec mniejszości, czy przyjdzie do harmonji i porozumienia, czy też wytworzy się i z czyjej przyczyny atmosfera duszna, utrudniająca prace dla dobra powiatu.

Włościanie jako sumę swoich żądań przez usta p. Wójcika postawili: wybór wiceprezesa rady z grona włościan, wybór 1 włościanina z całej rady do wydziału powiatowego, wybór 5 włościan do wydziału powiatowej kasy oszczędności, wybór 1 włościanina do rady szkolnej okręgowej. Stawiając te żądania, popełnił p. Wójcik dziwny nietakt, bo chwycił się gróźb i zapowiedział, że jeżeli większość tych żądań nie przyjmie, to tem samem da włościanom broń w rękę. Jeżeli tego rodzaju zachowanie się nie zachęcało drugiej strony do zgodnego porozumienia i nie pozwoliło jej pod pogróżkami na jakiekolwiek ustępstwa, to przecież i większość nie postąpiła tak, jak tego poważny moment wymagał, nie zaznaczyła, że harmonja nie jest możliwą tam, gdzie się z góry odzywają pogróżki, nie potępiła fałszywej i prowokacyjnej metody p. Wójcika. Dalej większość ta nie próbowała jakiegokolwiek porozumienia z włościanami co do wyrażonych przez nich życzeń, odrzuciła je wszystkie, stanęła na stanowisku nieprzejednanem i wybory przeprowadzała według ułożonego z góry planu i przygotowane naprzód kartki rzucała do urny wyborczej. Obydwie zatem strony popełniły błędy.

Już to p. Wójcik nie jest szczęśliwym obrońcą interesów włościańskich i szkodzi im swojem niedoświadczeniem politycznem, swoją szorstkością. Nowy dalszy błąd spełnił on przez to, iż gwałtownie wystąpił przeciw wyborowi dotychczasowego wiceprezesa dra Franciszka Paszkowskiego na prezesa rady powiatowej, protestując przeciw temu wyborowi imieniem włościan całego powiatu; p. Wójcik zakończył znowu wystąpienie swoje groźbą, że jeżeli prezesem wybrany zostanie p. dr. Franciszek Paszkowski, to włościanie będą wiedzieć, jak mają pójść. Było to już proste teroryzowanie większości, gwałtowne kopanie przepaści między większością a mniejszością, jak gdyby rozmyślnie podjęte.

Z wyborów jako prezes rady powiatowej wyszedł czternastoma głosami p. dr. Franciszek **Paszkowski**; włościanie oddali swoje głosy na dotychczasowego prezesa p. Milieskiego, który poprzednio oświadczył, że z powodu stanu zdrowia wyboru absolutnie przyjąć nie może Wiceprezesem wybrany został p. Jan **Skirliński** ze Śmierdzącej; włościanie głosowali na p. Wójcika. Przy dalszych wyborach wszędzie rozstrzygała większość czternastu głosów; dopuściła ona p. Wójcika do wydziału powiatowej kasy oszczędności i do wyboru jednego włościanina jako zastępcy wiceprezesa w wydziale. Włościanie ze swojej kurji wybrali do wydziału Stanisława Czekajskiego i Franciszka Ptaka. P. Wójcik więc nie będzie zasiadał w wydziale rady powiatowej.

Zarzewie obustronnych niechęci pozostało i nadal; pracować nad ich usunięciem, nad osiągnięciem harmonji, będzie jednem z najtrudniejszych zadań nowego prezesa rady powiatowej krakowskiej.

W niedługim czasie odbędzie się tu zajmujący proces profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego pp Cybulskiego i Bujwida przeciw *Głosowi Narodu* o obrazę honoru.

---

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 8. listopada.

O godz 5. popołudniu w sali kasyna mieszczańskiego walne zgromadzenie klubu cyklistów.

Na „Strzelnicy miejskiej" wieczornica, w „Skale" wieczornica dla członków, w „Gwieździe" przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Gałganduch czyli trójka hultajska", wodewil Nestroya Wieczorem „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Fryderyka Smetany.

---

**Kalendarz.** Niedziela (8): 4 Koronatów. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 5 zachód o godzinie 4. minut 24.

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

**Prezenta.** Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rzym. kat probostwo *regiae coll.* w Dolinie ks. Hipolitowi Zarembie, łać. plebanowi w Bukaczowcach.

**Bankier Loewenherz,** jak się dowiadujemy, wyszedł dopiero wczoraj wieczorem z więzienia śledczego, ponieważ rodzina jego wcześniej nie mogła zebrać potrzebnej sumy (50 000 zł.) Drugi wspólnik firmy Goldstern wypuszczony został w kwietniu bez kaucji.

**Temperatura.** Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 4·9°C, najniższa — 0·4°C.

Pogoda.

**Wybór uzupełniający** trzech członków rady powiatowej w Limanowej, z grupu najwyżej opodatkowanych z kategorji handlu i przemysłu, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 14 grudnia b. r.

**Burmistrzem miasta Bochni** wybrano na posiedzeniu rady miejskiej dnia 4. b. m. dr. Ferdynanda Maissa, jego zastępcą p. Franciszka Dołkowskiego.

**Otwarcie kursu rolniczego** w szkole ludowej w Balicach. Dnia 30. października rb. odbyła się uroczystość otwarcia kursu rolniczego w Balicach. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Pajączewskiego, proboszcza miejscowego, w kaplicy pałacowej ks. Radziwiłła, wobec zgromadzonej dziatwy szkolnej, rodziny książąt, delegata namiestnictwa Laskowskiego, inspektora szkolnego Spisa, okolicznego nauczycielstwa i reprezentantów gmin, zgromadzeni udali się do szkoły i zajęli miejsce w udekorowanej na ten cel sali szkolnej. Pozdrowiwszy po chrześcijańsku zgromadzonych, przemówił najpierw starosta powiatu p. delegat Laskowski, zaznaczając, że w myśl intencji sejmu krajowego, władza szkolna pragnęła otworzyć kurs rolniczy; atoli do zrealizowania tego planu potrzeba było 1° odpowiedniego miejsca z gruntem; 2° nauczyciela ukwalifikowanego. Ofiarność ks. Radziwiłła, pierwszą trudność usunęła, za co w imieniu rządu złożył p. delegat podziękowanie, a zarazem prośbę, by i nadal tą rozwijającą się instytucją opiekować się raczył. Druga trudność tj. powierzenie kursu ukwalifikowanemu nauczycielowi nie mniej usuniętą została, albowiem kierownik obecny ukończył kurs w niższej szkole rolniczej w Horodence, dalej oznajmił, że gmina Balice na utrzymanie tegoż kursu nic płacić nie będzie. Następnie p. delegat zwrócił się do reprezentantów gmin, a w szczególności do wójta z Balic, zachęcając, by dziatwa od 13 do 16 lat na ten kurs pilnie uczęszczała. W końcu przemówił do kierownika kursu, zachęcając go do wytrwałości w tym trudnym początku rozwijającego się kursu na którego oczy całego niemal kraju są zwrócone — i ogłosił w „imię Boże" kurs ten, za otwarty

Po panu delegacie zabrał głos inspektor okręgowy p. Spis, zaznaczając pobudki, którymi się kierowała rada szkolna, wybierając Balice za punkt do założenia takiegoż kursu, podnosząc tę okoliczność, że właśnie w tej gminie jest najwięcej gospodarstw małych 2 do 4 morgowych, a że nauczyciel na takim właśnie kawałku ziemi będzie gospodarował i uczył, przeto i starsi będą mieli sposobność praktycznie nabyć wiadomości do urządzenia postępowego i racjonalnego gospodarstwa, jeżeli je, sami uznają za korzystne; następnie oznajmił, że kurs trwać będzie od początku listopada do końca kwietnia, zatem w czasie zimy, a w lecie tylko w ważniejszych momentach gospodarczych, młodzież szkolna od l. 13 do 16 będzie obowiązkowo uczęszczać dwa razy w tygodniu, t j. w środy i soboty, zaś starsi po nad ten wiek nietylko z gmin Balic, ale i okolicznych wsi będą mieć wstęp wolny, z warunkiem, jeżeli się zapiszą, aby regularnie do końca kurs ten odwiedzali.

Potem zabrał głos ks. Pajączewski, proboszcz miejscowy, jako duszpasterz, wyraził szczerą radość z powodu otwarcia tego kursu, gdyż kościół św. zawsze z radością wita rozszerzenie się prawdziwej oświaty na gruncie chrześcijańsko-katolickim i ma pewność, że i otwarty dziś kurs na tym gruncie rozwijać się będzie, a gmina Balice daje tę pewność, gdyż zawsze tutaj frekwencja szkolna była regularną, a następnie, że zgubne prądy, usiłujące wtargnąć i w zacisze wiejskie, w tej tu wiosce prawie żadnego posłuchu nie dosnają, trafiając na odporność ugruntowaną na przywiązaniu do kościoła; dlatego, jako duszpasterz i kochający ojczyznę polską syn, wyraża wszystkim, około tego dzieła zajętym „Szczęść Boże!"

**Rasą** najdłużej żyjącą jest bułgarska. W obecnej chwili przeszło 3883 mieszkańców Bułgarji przekroczyło lat setkę. Potem idą Rumuni z 1084 oraz Serbowie z 578 starcami stuletnimi. Następnie miejsca w długowieczności zajmują: Irlandczycy, Hiszpanie, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Szkoci, Norwegczycy, Szwedzi, Belgowie, Duńczycy, Szwajcarowie. Najstarszymi ludźmi na świecie w chwili obecnej są podobno: murzyn, Bruno Cstrim, zamieszkały w Buenos Ayres, liczący 150 lat, i mieszkaniec Moskwy, Kustrym, liczący 140 lat wieku.

**Oryginał czy kopja?** Raz już w bieżącem stuleciu galerja drezdeńska przegrała proces artystyczny. Chodziło mianowicie o Madonnę Holbeina. Miasto Darmsztad twierdziło, iż posiada oryginał Madonny, to samo powtarzało Drezno, Przywieziono tedy obraz darmsztadzki do stolicy saskiej, znawcy zaś zaopinjowali, iż w samej rzeczy Darmsztad posiada oryginał Madonny holbeinowskiej, Drezno zaś jej kopję. Obecnie taki sam spór powstał o Madonnę sykstyńską, największy skarb artystyczny Niemiec zjednoczonych. Nieżyjący już zbieracz Badrutt z St. Moritz nabył ze zbiorów książąt Ferrary obraz, przedstawiający Madonnę, którą katalogi nazywały dziełem Girolama da Carpi „Wniebowstąpienie Marji". Tymczasem spadkobiercy Badrutta zakwestjonowali prawdomowność katalogów, twierdząc, iż obraz jest dziełem Rafaela, że przedstawia oryginał Madonny sykstyńskiej, której kopją tylko chlubi się muzeum drezdeńskie. Proponowano przywiezienie Madonny Badrutta do Drezna i porównanie obu malowideł na miejscu, obecnie jednak zaniechano tego zamiaru. Dyrektor galerji drezdeńskiej, Wörrmann, oświadczył, iż Madonna drezdeńska jest prawdopodobnie oryginałem, Madonna zaś Badrutta bardzo starą kopją.

**Sprytny oszust** Kilka dni temu policja w Koricos w Belgji, wskutek skargi zaniesionej przez jednego z bankierów tego miasta, zawiadomiła policję paryską, iż indywiduum, mieniące się baronem Lanternem, zamieszkujące w Grand Hotelu w Paryżu, poleciło sprzedać akcje „Corientes" i „Mendosa", pochodzące z kradzieży 130.000 fr, spełnionej 24. grudnia 1890 r. w banku francuskim w Paryżu. Sędzia śledczy niezwłocznie rozpoczął poszukiwania i polecił wezwać do swego biura barona Lanternera. Baron oświadczył, iż poskarży się swej ambasadzie, albowiem jest poddanym rosyjskim i właścicielem kopalni złota na Syberji. Mimo to sędzia śledczy zażądał wyjaśnień, w jaki sposób baron doszedł do posiadania akcyj „Corientes" i „Mandosa".

— „To bardzo proste, — odrzekł baron — kupiłem je w drodze od jednego z podróżnych, którego nazwiska nie znam. A teraz życzę panu dobrej nocy.

— Jeszcze chwilkę — nalegał sędzia śledczy. — Czy pan od 22. marca 1892 r byłeś skazany zaocznie na dziesięć lat więzienia za kradzież kuponów w ministerstwie finansów, reprezentujących wartości 117.000 fr.?

Po tem zapytaniu, barona, pomimo gorących protestacyj, aresztowano. Przy rewizji znaleziono przy nim 8.000 fr. w walucie francuskiej, niemieckiej, angielskiej i rosyjskiej. Przeszłość barona Lanternera dość niezwykła. Urodził się w r. 1842 w Warszawie. Pierwszy raz brał udział w kradzieży także w Warszawie. Uciekł do Londynu, tam założył kantor, i trudnił się sprzedażą akcyj kradzionych pod firmą: „Baron Lanterner et Comp., towarzystwo kopalni złota w Syberji." W jakiś czas później został aresztowany w Hamburgu za to, iż na okręcie płynącym z Boulogne do Folkestonu, usiłował sprzedać podejrzanego pochodzenia akcje francuskie. Lanterner i tym razem zdołał się wykręcić. Z Hamburga powrócił do Londynu. Ścigany przez dyrektorów banku francuskiego za kradzież, uciekł do Austrji i gdy tam przebywał, sądy francuskie skazały go zaocznie na 10 lat więzienia. Zdaje się, iż tym razem odyseja barona Lanternera skończy się w Paryżu.

**Człowiek o skórze kauczukowej** Dnia 3. b. m. na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego warszawskiego, dr. Neugebauer przedstawił bawiącego od kilku dni w Warszawie 24-letniego Piotra Spannera, byłego krawca z Augsburga, który od lat siedmiu podróżuje po świecie, oglądany za pieniądze z powodu osobliwych powłók skórnych. Są one do tego stopnia podatne, rozciągliwe i elastyczne na całej powierzchni ciała, że można z łatwością unieść fałdę skórną do 25 centymetrów wysoko. Tak n. p. Spanner oburącz chwyta powłoki skórne szyjowe, unosząc je w formie fałdy ku górze tak wysoko, że zasłania nią całą twarz; na grzbiecie, na ramionach wysokość fałdy unoszonej dochodzi do 15 i 20 centimetrów wysokości.

Spanner dopiero w 17. roku życia zauważył ten osobliwy układ skórnych powłok, który od owego czasu daje mu utrzymanie, albowiem pokazuje się lekarzom i publiczności, jako „człowiek o skórze kauczukowej", w rozmaitych panoptykach, jak obecnie w warszawskiem panoptykum braci Machów. Fałda skóry, palcami uniesiona, wyrównywa się w tej chwili, skoro ją tylko puścić, dzięki nadzwyczajnej elastyczności. Sama nadmierna rozciągliwość polega na zaniku, względnie słabym rozwoju tkanki łącznej, jak tego dowiodły badania drobnowidowe, dokonane przez profesora hamburskiego, dr. Unna, na kawałku skóry w tym celu u Spannera wyciętym. Spanner wielokrotnie bywał przedstawiany w towarzystwach lekarskich w Berlinie, Wiedniu, Peszcie, Londynie i badany przez profesora Virchowa. Jak dotąd, posiada on współzawodników, mianowicie pewnego Anglika i Niemca z Monachjum. U żadnego z nich jednak nadzwyczajna ta elastyczność powłok skórnych nie dochodzi do tego stopnia. Spanner z Warszawy udaje się do Petersburga i Moskwy.

**Śmierć od gorsetu.** Przed paru dniami w omnibusie londyńskim, idącym z King's cross, padła bez zmysłów młoda, skromnie ubrana panienka; przeniesiono ją do szpitala, gdzie niebawem umarła, pomimo bardzo energicznego ratunku. Zarządzone śledztwo wykazało, że nieboszczka, nazwiskiem Florencja Dunnet, pełniąca obowiązki służącej, padła ofiarą — ciasnej sznurówki. Rodzice jej zeznali przed sędzią śledczym, że chcąc dojść do wysmukłej figury, a będąc dość tęgą, sypiała w gorsecie żelaznym, na kłódkę zamkniętym. Sekcja wykazała zupełną zmianę kształtu wątroby, rany na biodrach i w płucach. Sędzia śledczy określił tę śmierć nagłą, jako „powolne samobójstwo przez kokieterję".

**Miljard.** Pewien matematyk, mający wiele wolnego czasu, obliczył, iż miljard franków w srebrze waży pięć miljonów kilo, w złocie 322.580 kilo, w banknotach tysiącfrankowych 1780 kilo, w banknotach stufrankowych 11 580 kilo. Aby przenieść miljard franków z jednego miejsca na drugie w banknotach tysiącfrankowych, potrzeba do tego użyć 18 ludzi, mogących udźwignąć każdy po 100 kilo; w banknotach stufrankowych — 115 ludzi; w złocie — 1225 ludzi, w srebrze — 50000 ludzi. Gdyby z miljarda franków w banknotach stufrankowych porobić książki, każda z 500 stronic, wówczas powstałaby bibljoteka, złożona z 20.000 tomów.

**Przeciwko „totalizatorowiczom"** Ks. Norfolku, główny naczelnik poczt angielskich, wydał przeciwko urzędnikom podwładnej mu gałęzi zarządu postanowienie, które im się wydaje bardzo srogiem i gwałcącem swobodę w życiu prywatnem, które jednak w gruncie jest zupełnie słuszne Urzędnicy poczty i telegrafu, bez względu na zajmowane stanowisko, którym zostanie dowiedzionem, iż zakładali się podczas wyścigów konnych lub przy grach „cricket" i „foot ball", mają dostać natychmiastową dymisję. Rozporządzenie to zostało wydane skutkiem zaniedbywań się urzędników, a także licznych sprzeniewierzeń, popełnionych dla zaspokojenia tej namiętności do hazardu. W parę dni po wydaniu tego rozporządzenia, czterech urzędników w stolicy i dwóch na prowincji zostało uwolnionych ze służby.

**Kobiety i legja honorowa.** Z Paryża donoszą, że w tych dniach zostały mianowane kawalerami legji honorowej malarki: Róża Bonheur i Demont-Breton, artystka dramatyczna Marja Laurent i podróżniczka Dieulafay.

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor zakładu kąpielowego w Iwoniczu p Andrzej **Oleś**, bawi we Lwowie w sprawach zakładu.

**Z krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.** Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa „Wzajemnej pomocy" słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 2 listopada r. b. wybrano na rok administracyjny 1896/7 wydział, do którego weszli:

Zygmunt Pawelski jako prezes, Wacław Rogiński jako wiceprezes, Włodzimierz Chobrzyński jako sekretarz, Maurycy Neuman jako skarbnik, Kazimierz Bielański jako bibljotekarz, Józef Bijasiewicz i Edmund Grabiński jako wydziałowi, Teofil Dyga i Juljan Pura jako zastępcy wydziałowych. — Do komisji szkontrującej weszli: Józef Karpiński, Edward Furdzik i Rudolf Katzer. — Do sądu polubownego weszli: Z. Pawelski, W. Rogiński, M Neuman i K. Bielański.

Członkami honorowymi mianowano pp.: Henryka Strzeleckiego, Władysława Tynieckiego i dr. Władysława Zajączkowskiego.

**Po złote runo.** Dwóch gimnazjastów lwowskich Włodzimierz R. i Albin B, sprzykrzywszy sobie naukę, postanowiło wybrać się w szeroki świat, gdzieby można mieć dużo przyjemnych wrażeń, a co najważniejsze, szanse zrobienia karjery — bez łaciny. W tym celu pierwszy z malców wyjął ojcu z pugilaresu 900 zł, zabrał przyjaciela i wraz z nim puścił się przez Stryj ku Węgrom. Na szczęście w Skolem przytrzymała ich żandarmerja, odebrała pieniądze, których było już tylko 800 zł, 12 ct., oraz rozmaite drobiazgi (między temi dwie trąbki myśliwskie!) i odesłała ich do starostwa w Stryju, gdzie po spisaniu protokołu oddano ich rodzicom z poleceniem oddania policji lwowskiej.

**Nowe trofeum lwowskiego budownictwa** zapisuje kronika dnia wczorajszego. Przy ul. św. Mikołaja spadł z rusztowania drugiego piętra murarz nazwiskiem Bazyli Switeńki i złamał sobie nogę. Stacja ratunkowa po pierwszem opatrzeniu odstawiła go do szpitala.

**Rozwozicie chleba** Blumenfeld, pędząc wczoraj ze swoim wozem, potrącił niejaką Katarzynę Mazur, która wskutek tego upadła na chodnik, uderzyła się mocno w głowę i rozcięła sobie wargę. Przestraszony handlarz chciał babie zapłacić „szmerc geldu" 20 ct., a potem nawet 60, byle tylko nie oddawała go w ręce policji, ale nie zdołał jej przekupić.

---

* **Ślub.** Wczoraj w sobotę odbył się w cerkwi św. Jerzego we Lwowie ślub p. Stanisława Bala, sekretarza Towarz. oficjalistów prywatnych, z panną Teklą Dmytryszyn.

* **W „Skale",** stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się dziś w niedzielę wieczornica dla członków z rodzinami.

* **Ważne dla turystów,** kolarzy itp. sportowców są preparaty z orzecha Kola, wyrabiane przez firmę K. Stolla w Pradze. Przetwory z tego środkowo afrykańskiego owocu pod postacią wina, biszkoptów, pastylek i mąki, wzmacniają znakomicie organizm przy forsownych marszach, wycieńczeniach w podróży, a przeto znalazły sobie szerokie zastosowanie. Zbawiennych skutków orzecha Kola doświadczyli na sobie między innymi tacy słynni podróżnicy, jak Stanley, Emin Pasza, Schweinfurth i wielu innych.

**Zmarli**

Dr. Arnold **Werner**, były lekarz kolejowy, zmarł we Lwowie dnia 7. b. m. w 66 r. życia.

O. Klemens **Kobiak**, były prowincjał OO. Franciszkanów, przeżywszy lat 88, zmarł w Krakowie dnia 5. b. m.

---

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** **W teatrze hr. Skarbka:** Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroy'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w poniedziałek „Świętoszek", komedja w 5 aktach Molier'a; we wtorek „Sprzedana narzeczona".

(*c*) **Z teatru.** O wczorajszem przedstawieniu „Świętoszka" molierowskiego, niegranego na naszej scenie od lat siedmiu lub ośmiu, nie możemy mimo najszczerszych chęci powiedzieć wiele dobrego. Sztuki klasyczne, zwłaszcza takiego pokroju, jak „Świętoszek", powinny być przed wystawieniem wystudjowane i opracowane do ostatnich szczegółów, albo też nie powinny wcale oglądać „światła kinkietów", gdyż zamiast literackiego pietyzmu wzbudzają w audytorjum, mianowicie w górnych jego regjonach, efekt rzeczy trywjalnej. Tak było z wczorajszem przedstawieniem, które nosiło na sobie zbyt wyraźne piętno dorywczego przygotowania, zarówno w pamięciowem owładnięciu rolami, jak w braku ogólnej spoistości i harmonji.

„Świętoszka" grał po raz pierwszy we Lwowie p. Chmieliński. Rola ta posiada na naszej scenie świetne tradycje: interpretowały ją także talenty dramatyczne, jak Rychter, Królikowski, Podwyszyński i Fiszer, to też nic dziwnego, że nowej kreacji p. Chmielińskiego czekało się z zainteresowaniem, a zarazem z pewną obawą. Pan Chmieliński wyszedł jednak zupełnie obronną ręką z trudnego położenia i złożył nowy dowód, że jest artystą, wyrastającym wysoko po nad przeciętną miarę „pożyteczności" i talentu „niezepsucia roli". Opanowawszy niewygodną dla współczesnego aktora formę wiersza, dał nieśmiertelnej postaci molierowskiej wszystkie subtelne odcienia i rysy, które Tartuffowi wywalczyły pierwszorzędne miejsce w literaturze świata.

Z innych mężczyzn podołał roli p. Feldman, który należy do artystów, mających chwalebny zwyczaj niewyglądania pomocy od suflera. Z pań odpowiedziały zadaniu pp. Gostyńska i Czaplińska — gdybyśmy chcieli to samo powiedzieć o innych artystkach, popełnilibyśmy tylko konwecjonalne kłamstwk. Mieliśmy wczoraj także coś w rodzaju debjutu młodego artysty p. Grabowieckiego, o którym jednak nic jeszcze powiedzieć się nie da. Możnaby tylko wyrazić zdziwienie, że wśród debjutantów naszej sceny zaczyna się wytwarzać osobliwsza moda popisywania się w rolach wierszowanych, t. j. takich, w których najtrudniej jest aktorowi rozwinąć swoją indywidualność. Ciemną stroną wczorajszego spektaklu była wreszcie niedyskretna klaka, która w dodatku nie ma inteligentnego kierownictwa i często daje brawo w najniewłaściwszych miejscach

A teraz spostrzeżenie, które się może przyda komuś, ktoby miał ochotę zająć się specjalnie psychologją teatralnego tłumu. Przed moim fotelem siedziała młoda para małżeńska. Pani pozowała troszeczkę na znawczynię — od czasu do czasu padały krytyczne uwagi na temat gry, scenerji itd. W miejscu, w którem p. Feldman włazi pod stół, ażeby podsłuchać scenę miłosną żony z Tartuffem, piękna pani robi lekki grymasik i szepce do męża: „Jezus! Jakie to stare!" Podczas pauzy komunikuję ten epizod jednemu ze znajomych. „To jeszcze nic! — odpowiada mi — mnie przed paru laty zdarzyło się coś lepszego słyszeć Po szekspirowskim „Śnie nocy letniej" słyszałem na kurytarzu, jak jakiś jegomość z najpoważniejszą w świecie miną zapewniał swojego towarzysza: „Panie! to sztuka się nie utrzyma! Zobaczy pan!"

**Marja Dulębianka** osiadła na stałe we Lwowie i założyła *atelier* malarskie przy ul. Piekarskiej l 13. Lwowska kolonja artystyczna zyskała w pannie Dulębiance świetną siłę, która nietylko w kraju, ale zagranicą zdążyła w niedługim stosunkowo czasie zdobyć sobie uznanie, jako pierwszorzędny talent. Mimo krótkiego jeszcze pobytu panny Dulębianki w naszem mieście, w salonie tutejszego Tow. sztuk pięknych pojawiła się już pierwsza jej praca, wykonana na lwowskim gruncie. Jestto w połowie naturalnej wielkości malowany portret synka dr. Stroynowskiego — rzecz tak nawskróś piękna i doskonała, że twórczyni swojej przynosi prawdziwy zaszczyt.

To, co jest najistotniejszą częścią każdego wzorowego portretu, co nadaje mu piętno skończoności, umiała artystka zaobserwować i uwięzić na płótnie. Mówimy o duchowej masce, o nieuchwytnym fizycznie wyrazie twarzy, który u malarzy przeciętnych wychodzi zwykle blado lub nie wychodzi wcale. Panna Dulębianka nie poprzestaje na suchem, fotograficznem zdjęciu rysów, ale chce i umie w portretowaną fizjognomję tchnąć ruch i życie. Wedle tej postępowej zasady malowany jest wspomniany portret, o którym bez obawy narażenia się na przesadę powiedzieć można, iż jest arcydziełem, jakieby wyszło tylko z pracowni Pochwalskiego.

Pominąwszy już tę, niezmiernie zresztą ważną okoliczność, że sam model był bardzo wdzięczny (typowo ładna twarzyczka dwunastoletniego chłopczyka), artystka nie zaniedbała żadnego choćby najdrobniejszego środka, który mógł jej dopomódz do otrzymania świetnej całości. Robota staranna, nie posługująca się kapryśnem rzucaniem plam, ale polegająca na sumiennej pracy, wspartej intuicyjnym

---

spostrzeżono w niektórych miejscach cynk. Rozmaite gatunki kamienia i ziemi dostarczają materjałów do budynków, do rzeźbiarstwa, do wyrabiania fajansowych i garncarskich towarów. W okolicach pod Karpatami położonych ziemia rodzajna ma po największej części piaszczysty kamień za posadę, piasek zaś sam często i mnogo nadybywany, składa się z przezroczystych prawie ziarnek kwarcu i jest wielce użytecznym do szklanych hut materjałem. Z piaszczystym kamieniem łączą się w długiem pasmie góry wapienne, w których kamień wapienny w obfitej znajduje się mnogości. Kamienie brusowe, do ostrzenia żelaziw, wydaje w cyrkule tarnopolskim okolica historycznie wsławionej Trembowli. Kamieni krzemiennych, do wyrabiania skałek, posiada nasz kraj takie mnóstwo, że potrzeba monarchji przywożenia onych z zagranicy zupełnie już prawie ustała.

W Niżniowie, w cyrkule stanisławowskim, znajduje się znaczna fabryka skałek, która je atoli tylko z żył krzemiennych wyrabia. Te znachodzą się w gliniastym marglu w postaci kości, mussel i t. p. i wskazują na przekształcanie się zwierząt w krzemienne kamienie. Najlepsze atoli skałki znajdują się w bocheńskim i w brzeżańskim cyrkule, które co do twardości i dobroci francuskie nawet przewyższać mają: marmur, znachodzi się w sądeckim i w samborskim cyrkule, wszelako pośledniejszym jest od krakowskiego i ma podobieństwo, wyjąwszy w żyłkach, do kamienia labradorskiego. Alabaster znajduje się na prawym brzegu Dniestru, granit w wielu miejscach galicyjskich Karpatów. Prócz tego jeszcze znajdują się hornblendy, jaspisy, kryształy górnicze, krwawniki, pospolite opale, drzewa skamieniałe i t. p. Między rozmaitymi rodzajami gliny, (wyjąwszy właściwą ziemię porcelanową, której dotąd jeszcze nie odkryto), z których najlepsze do fajansowych naczyń używane, dobywają się szychtami, górniczym sposobem, wyszczególnia się ziemia niebieska. Węgle kamienne, corocznie w ilości 1300 korcy, torf, bursztyn, w różnych kolorach i według domniemania w znacznej mnogości, gips, siarka, (rocznie 600 cetnarów), witryol i nafta, (rocznie 1000 garncy) — te są jeszcze wspomnienia godne płody z królestwa mineralnego. Ale największe i prawdziwie niewyczerpane skarby posiada ten kraj w soli, gdyż od najdalszego zachodu na wschód ciągnie się ogromna warstwa soli, która na kilka wieków i dla całej Europy wystarczający zapas obiecuje. Owych 1,307 860 cetnarów, które rocznie w kopalniach Wieliczki, Bochni i Kaczyki, oraz w dwudziestu sześciu solewarniach, częścią w kamieniach, częścią w warzonce otrzymujemy, nie należy uważać jako przychód według możności najwyższy, lecz tylko jako ilość wydobywaną według możności odbytu, albowiem dla sąsiedztwa innych, austrjackich krain, w sól obfitujących, nie staje galicyjskiemu płodowi miejsca do spieniężania większej ilości tego minerału. I ta niewinnej treści uwaga padła ofiarą cenzora.

*Stanisław Schnürr-Pepłowski.*

prawie zmysłem obserwatorskim, dała też taką całość — świetną bez zastrzeżeń. W twarzy chłopczyka, pomimo martwoty płótna, jest ruch, czuć pulsującą w niej krew, oczy żyją i myślą, a około ust zarysowuje się psychologicznie odczuty i odtworzony wyraz.

Portret panny Dulębianki jest wybornym dokumentem, iż nie trzeba być koniecznie impresjonistą i wojować chaosem pstrych kolorków, które „w danej chwili“ muszą koniecznie ubarwiać twarz ludzką, ażeby dać człowieka, nie model. Troskliwie traktowane są również akcesorja, dla których artystka nie poświęca jednak rzeczy pierwszoplanowej, tj. twarzy. Poza uderza naturalnością i zupełnym brakiem tego sztywnego wyrazu, jaki charakteryzuje zdjęcia aparatem fotograficznym. Chłopczyk stoi na ciemnozielonem tle, oparty swobodnie obu rękami o poręcz, jakgdyby przed sobą miał nie portrecistkę, ale najobojętniejszą osobę w świecie. Jestto także niemałą zasługą panny Dulębianki.

Najlepszą zresztą i najpochlebniejszą oceną są słowa, które słyszeliśmy w salonie sztuki rzucone przez jednego z widzów podczas przelotnego przyglądania się portretowi. „Śliczny chłopaczek! a taki jak żywy!“ Doraźną recenzentką była jakaś młoda dama. Słowami jej, posiadającemi może większą wartość od spostrzeżeń oficjalnego krytyka, bo wartość pierwszej impresji, zamykamy notatkę o portrecie i o artystce, której osiedlenie się we Lwowie raz jeszcze witamy z zadowoleniem.

# Ostatnie wiadomości.

Sofijskie *Narodni Prawa*, organ Radosławowa, rejestrują pogłoskę, jakoby Stoiłow ponownie żądał dymisji, ażeby w ten sposób spowodować rozstrzygnięcie niezałatwionej kwestji dymisji ministra wojny Petrowa.

## Wybory
### do sejmu dolno-austrjackiego.
(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Wiedeń** 7. listopada. Przy wyborach ściślejszych z śródmieścia wybrani socjalni politycy Philippovich, Kronawetter i Offner i trzej liberalni.

Na Leopoldstadzie zwyciężyli większością około 300 głosów antisemici Lueger i Müller

**Wiedeń** 7. listopada. Po godzinie dziewiątej wieczorem przyszło w różnych punktach drugiej dzielnicy do poważniejszych wybryków. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów pociągnął tłum wyrostków w kierunku śródmieścia, aby tam rozbijać sklepy żydowskie. Policja dwa razy dobywała broni i aresztowała trzech przywódców.

Ponieważ tłum chciał uwolnić aresztowanych przeto policja musiała białą bronią rozpraszać zbiegowisko.

# Rada państwa.

Z Wiednia donoszą nam 6. bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów ministrowie hr. Badeni i hr. Gleispach odpowiadali na interpelacje wniesione przez pp. Baernreithera i Pacaka.

P. Baernreither interpelował prezesa gabinetu hr. Badeniego, jako ministra spraw wewnętrznych, dlaczego rząd zniósł uchwałę wydziału powiatowego w Neuern w Czechach który przeznaczył z funduszów powiatowych 50 zł. na niemiecki Schulverein, którego głównym celem jest zakładanie i utrzymywanie szkół niemieckich w tych gminach czeskich, w których Niemcy znajdują się w mniejszości. W interpelacji swej p. Baernreither podniósł, iż postępowanie rządu w tym razie było tembardziej nielegalne, że przeciw podobnym uchwałom, powziętym przez inne instytucje autonomiczne w Czechach rząd nie uczynił żadnej opozycji. Dodać musimy, że przeciw uchwale wydziału powiatowego w Neuern Czesi wnieśli protest, motywując go tem, iż nie chcą, aby wydział powiatowy z pieniędzy składowych także przez Czechów przeznaczał jakieś sumy na cele agitacyjne niemieckie.

Prezydent ministrów hr. Badeni odpowiadając na powyższą interpelację zaznaczył, iż polecił władzom, aby poczyniły odpowiednie kroki w sprawie wstrzymania podobnych uchwał powiatowych przez autonomiczne instytucje powziętych bez zatwierdzenia rządu. Władze autonomiczne nie powinny zaostrzać swemi uchwałami panującej w Czechach walki narodowościowej. Rząd w podobnych kwestjach będzie działać zawsze objektywnie i sprawiedliwie, aby nie ściągnąć na siebie ani cienia podejrzenia, iż postępowanie jego jest stronnicze.

Na interpelację p. Pacaka w sprawie djurnistów sądowych odpowiedział minister sprawiedliwości hr. Gleispach, iż byt djurnistów leży mu na sercu i że on czyni już starania, aby zabezpieczyć na starość zdolnych, zasłużonych djurnistów. Od r. 1873 djurniści tacy pobierali pensje udzielane im tylko z kasi monarszej. Dowodem, iż minister zajmuje się losem djurnistów jest ten fakt iż na mocy reskryptu ministerjalnego z dnia 26. października rb. wszyscy djurniści sądowi, których praca okaże się dodatnią, po pięciu latach otrzymają 10 procentowe podwyższenie pensyj.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

**Wiedeń** 7 listopada. Dwudziestu sześciu posłów czesko-niemieckich, dwóch morawsko-niemieckich i dwóch karyntyjsko-niemieckich wystąpiło z klubu zjednoczonej lewicy i utworzyło wolne zjednoczenie.

**Wiedeń** 7. listopada. (*Z izby posłów*). Izba straciwszy cały dzień czasu odrzuciła jak było do przewidzenia, nagłość wniosku p. Pacaka. Od kilku dziesiątek lat trwa walka językowa czesko-niemiecka, a poseł Pacak nagle żąda, by izba uznała ją za nagłą i załatwiła na jednem posiedzeniu. Przypomina to historję o owym gagatku poselskim, który oświadczył: „muszę rozwiązać kwestję socjalną, gdybym nawet całą noc miał nie spać“.

Oczywiście, że posłowi Pacakowi nie o rzecz szło tylko o demonstrację. Sądził on, że Koło polskie pod presją kwestji szląskiej głosować będzie za nagłością, a tem samem zarysuje się już wyraźniej zbliżenie się pomiędzy Kołem a Czechami, sposobność jednak do rzeczy — coprawda pożądanej — źle była wybrana. Koło dla samej demonstracji nie mogło głosować za nagłem traktowaniem sprawy, która nagłości nie znosi, a argument, że Szląsk od stuleci czeka na przyznanie językowi polskiemu należnych mu praw, przemawia raczej przeciw nagłości.

P. Pacak, uzasadniając obszernie nagłość wniosku, oświadczył, że sprawiedliwe uporządkowanie stosunków językowych w krajach korony czeskiej musi się stać pomostem do ostatecznego pomyślnego i sprawiedliwego uregulowania stosunków politycznych tych krajów. Mowca nie chce bynajmniej występować wojowniczo przeciwko niemieckim współmieszkańcom Czech, lecz staje tylko w obronie słusznego prawa swego narodu. Obecnie panujące stosunki nie dadzą się utrzymać zarówno ze stanowiska narodowościowej sprawiedliwości, jak również ze względu na rzeczową konieczność. Jak najrychlejsze zaradzenie złemu jest koniecznem.

Z dalszej dyskusji nad wnioskiem p. Pacaka zaznaczyć wypada mowę p. Lewakowskiego, który z tej sprawy wziął asumpt do zarzutów przeciw rządowi, zarzucając mu dwulicowość. Ani Niemcy, ani Czesi nie wiedzą, do czego rząd dąży. Z artykułu dziennika „*Reichswehr*“, któremu insynuuje bliski z rządem stosunek, dedukuje mowca, że rząd zamyśla z wielką energją kierować przyszłymi wyborami. Mowca podnosi następnie upośledzenie języka polskiego na Szląsku i oświadcza się za nagłością wniosku p. Pacaka.

W trakcie dalszej dyskusji zabrał głos p. Jaworski, który imieniem Koła złożył niedługie oświadczenie. Mowca gani zwyczaj, który się zakorzenił, wnoszenia nagłych wniosków w sprawach wymagających gruntownego zastanowienia. Gdzie niema piekącej potrzeby, Koło zawsze głosować będzie przeciw nagłości: to jest przeciw formie wniosku, nie przesądzając jego treści.

„Nie jest to czczym frazesem — mówił p. Jaworski — jeżeli imieniem mego stronnictwa zapewniam, iż gorąco pragniemy, by naród czeski osiągnął wszystko, co mu się z tytułu równouprawnienia należy. Uczucia, którym tu wyraz daję, żywiliśmy zawsze i zawsze niemi się kierowaliśmy. Z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości zapewnienie rządu, że dążyć będzie do pokojowego załatwienia kwestji czeskiej, a mając do tego zapewnienia zaufanie, nie będziemy krzyżować planów rządu przez nagłe, więc dorywcze sprawy traktowanie. Głosować będziemy przeciw nagłości, mimo, że treść wniosku jest nam sympatyczną, szczególnie ze względu na ludność polską na Szląsku, którą się Koło zawsze gorąco zajmowało. (*Żywe oklaski*).

**Wiedeń** 7. listopada. Komisja budżetowa obradowała dziś dalej nad budżem ministerstwa oświaty, mianowicie nad tytułem: „uniwersytety“.

P. Kaizl przemawiał w obronie wyższych studjów kobiecych.

**Wiedeń** 7. listopada. Przewodniczącym wolnego związku secesjonistów lewicy wybrano najstarszego z nich wiekiem p. Nitsche'go.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 7. listopada. Cesarz nadał w. ks. Borysowi Włodzimierzowiczowi wielki krzyż orderu św. Stefana.

Królowa portugalska nadała księżnie orleańskiej, Marji Dorocie, portugalski order Ludwiki.

Następca tronu rumuńskiego przyjmował hr. Gołuchowskiego na audjencji prywatnej.

**Wiedeń** 7 listopada. Najwyższy trybunał państwa odrzucił, jako nieuzasadnione zażalenie gminy miasta Krakowa, wniesione przeciw potwierdzeniu przez ministerstwo oświaty reskryptu rady szkolnej krajowej, w którym zakazano używać budynków szkolnych na inne, jak tylko szkoły dotyczące cele, bez specjalnego zezwolenia rady szkolnej.

Reprezentant rządu Redel zaznaczył w czasie rozprawy, że przez to mogłoby szkolnictwo narażone być na szkody, jak to w mowie będącym wypadku miało miejsce, gdyż z powodu użycia szkoły na szpital choleryczny szkoła zamiast 1. września, dopiero 10. września mogła być otwarta.

**Wiedeń** 7. listopada. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż następcą hr. Szuwałowa na posadzie jenerał gubernatora warszawskiego zostanie szef sztabu petersburskiego okręgu wojskowego jenerał Bobrikow. Jenerał-gubernatora Kaukazu Szeremetjewa, który ciężko zachorował, zastąpi jenerał-gubernator transkaspijskiej prowincji jenerał Kuropatkin.

W kołach dworskich utrzymują, iż w. ks. Sergjusz, który objął napowrót posadę jenerał-gubernatora moskiewskiego, pozostanie na niej jeszcze tylko pół roku i będzie przeniesiony na inne stanowisko. Jako rzecz bardzo prawdopodobną podają, iż przy zmianie roku w. ks. Michał ustąpi z prezydjum rady stanu a stanowisko to obejmie w. ks. Włodzimierz.

**Budapeszt** 7. listopada *Budap. Corresp.* donosi: Obaj ministrowie skarbu odbyli wczoraj w Wiedniu naradę w sprawie bankowej z udziałem referentów co do niektórych jeszcze niezałatwionych punktów. Minister skarbu Lucacs odjechał wczoraj do Pesztu, inni węgierscy ministrowie wyjadą dziś.

**Paryż** 7. listopada. Z okazji ślubu ks. Orleańskiego urządziło około dwudziestu rojalistów demonstrację przed pomnikiem Henryka IV. Dwóch z nich aresztowano.

**Rzym** 7. listopada. Major Nerazzini donosi że jego misja u Menelika znajduje się na dobrej drodze, ale nie można oczekiwać, aby pertraktacje zakończyły się przed końcem listopada. Jeńcy są traktowani bardzo dobrze.

**Londyn** 7. listopada. Zaprzeczają tutaj urzędowo pogłosce, jakoby Anglja miała opuścić Cypr.

**Meran** 7. listopada. Ks. Wilhelm wirtemberski umarł w nocy na udar sercowy.

**Bruksela** 7. listopada. Nowozaślubieni księstwo Orleańscy mają przybyć tu 18. bm. i spędzić ośm dni celem przyjęcia rojalistycznego komitetu.

**Wiedeń** 7. listopada. W Karlteatrze wybuchnął wczoraj po południu pożar w dwóch lożach, który się jednak udało wkrótce ugasić. Przypuszczają, iż ogień był podłożony, gdyż firanki były nasycone naftą.

Dyrektorem Karlteatru jest ten sam Jauner, za czasów dyrekcji którego spalił się „Ringtheater“.

**Budapeszt** 7. listopada. Między Kossuthem a Ugronem odbędzie się dzisiaj pojedynek na pałasze pod bardzo ostrymi warunkami.

**Berlin** 7. listopada. Od wielu lat przebywający w Berlinie literat francuski Grivot le Grancourt został wydalony rzekomo z politycznych powodów.

**Lipsk** 7. listopada. Sąd rzeszy potwierdził wyrok, uwalniający adwokata Friedmanna od zarzutu oszustwa.

**Rumpenheim** 7. listopada. Księżniczka Fryderykowa Karolowa heska, siostra cesarza Wilhelma, powiła dwóch chłopców.

**Paryż** 7. listopada. Wersalski sąd przysięgłych skazał Artona na ośm lat więzienia.

**Meran** 7. listopada. Z autentycznych źródeł zaprzeczają o powstaniu paniki z powodu grożącego zawalenia się góry w Höfen przy „Pasterce.“ Stwierdzają tylko nieznaczne usuwanie się ziemi w niektórych miejscowościach przy Pasterce — z powodu ciągłych i długich deszczów. Z powodu tego opróżniono wiele mieszkań. O panice większych rozmiarów nie ma mowy.

**Petersburg** 7. listopada. Zmarł tu książę Iwan Golicyn, ochmistrz dworu carowej wdowy.

**Monachjum** 7. listopada. Przybyła tu cesarzowa austrjacka.

**Wiedeń** 7. listopada. Królowa portugalska odjechała dzisiaj rano. Odprowadził ją i pożegnał na dworcu cesarz Franciszek Józef.

**Buda-Peszt** 7. listopada. Przed południem odbył się tu pojedynek na szable między Ugronem a Kossuthem z powodu nieporozumień politycznych. Przy pierwszem złożeniu się otrzymał Kossuth głębokie cięcie w prawe ramię, mimo to ponowiono walkę, w której Ugron otrzymał lekką ranę w dłoń. Przy trzeciem złożeniu się otrzymał Kossuth cięcie w odebraną poprzednio ranę, wskutek czego uznano go niezdolnym do dalszej walki. Przeciwnicy pogodzili się.

**Reichenberg** 7. listopada. W nocy z piątku na sobotę nastąpiło zderzenie się pociągów towarowego z osobowym na płaszczyźnie między Mozelą a Oberrothenbach. Jedna osoba zabita, a wiele rannych. Telegraficzna komunikacja została przerwaną, a ruch na torze tym zamknięto.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 7 listopada.

*Targ zbożowy*. Pszenica na wiosnę od 8·30 do —·—, na jesień od 6·31 do 6·33 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·49 do —·—, żyto na wiosnę od 7·21 do —·—, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

*Spirytus*. 15·— do 15.20. Na listopad —·—.

*Giełda pieniężna*. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·50, Węg. Kredyty 401·—, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein“ 256·75, Unjony 292·—, Laenderbanki 246·—, Sztacbany 357·—, Lombardy 99·75, Elbethale 273·50, Kolej północno-zachodnia 268·50, Tytuniowe 151·—, Rima 237·75, Alpiny 83·30, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·25 Losy tureckie 46·80, Marki niemieckie 58·77.

**Berlin** 7. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·40 (365·12), Sztacbany 151·90 (356·41), Lombardy 42·90 (100·26) Disconto 206·80. Usposobienie słabe.

**Frankfurt** 7. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310·37 (365·97) Sztacbany 302·62 (356·18), Lombardy 87·75 (100·79), Laura 159·30, Harpener 166·30, Disconto 207·50. Usposobienie silne.

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 7. listopada 1896 r.

HOTEL ŻORZA. W. Niezabitowski z Łanek. B. hr. Dzieduszycki z Siechowa. Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzegu. M. Komarnicki z Jarosławia. B. Wolfarth ze Słobody rungurskiej O. Sehnell z Firjejówki. A. Wolski z Łańcuta

NADESŁANE



Który z panów adwokatów życzyłby sobie otworzyć kancelarję w miasteczku nader handlowem, siedzibie sądu, urzędu podatkowego i notarjatu, w którym dotychczas nie ma adwokata, zechce celem zasięgnięcia bliższych informacji podać swój adres pod godłem „Propozycja“ poste restante Brzeżany.



TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

**Gałgandu h czyli Trójka Hultajska**

krotochwila ze śpiewami w 5 aktach, a 10 odsłonach przez Nestroy'a.

Wieczorem o godzinie pół do 8-ej.

***Sprzedana narzeczona***

opera komiczna w 3 aktach, słowa K. Sabiny, muzyka Fryderyka Smetany.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Kruszyna gospodarz | Kiesman |
| Katarzyna, jego żona | Kasprowiczowa |
| Marynka, ich córka | Bohuss |
| Micza, gospodarz | Kratochwil |
| Agnieszka, jego druga żona | Skalska |
| Tomek, ich syn | Jaroński |
| Janek, syn Miszy z 1 małżeństwa | Jerzyna |
| Kiecal, swat wiejski | Bogucki |
| Springer, dyr. wędr. komedjantów | Leśiewicz |
| Esmeralda, tancerka | Budwan |
| Muff, indjanin | Jednawski |
| Zekwapil, szynkarz | Nosman |
| Andulka, szynkarka | Sauer |

Rzecz dzieje się w Czechach za naszych czasów.

Jutro „Świętoszek“ komedja w 5 aktach Jana Poquelin.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite
po $1^1|_2$ centa od wyrazu.

**Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa** i Ska przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

**Koncypient adwokacki** z jednoroczną praktyką szuka posady. — Adres: *Feldman* poste restante Lwów.

**Biegły korespondent** w języku polskim, ruskim i niemieckim pragnie zmienić posadę każdej chwili. — Wiadomość w administracji „Dziennika".

**Rower** pneumatyk używany w dobrym stanie kupię pod adresem: A. J. poste restante Zaleszczyki. 848

**Chłopiec** z dobrego domu, znajdzie miejsce jako praktykant w pierwszorzędnym handlu drobiazgowym. Filous, Stanisławów. 770



**Kamienica** dwupiętrowa Śniadeckich 6 do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli dozorca tamże. 854

**Urząd pocztowy Ustrzyki**, potrzebuje bardzo rutynowaną ekspedytorkę i telegrafistkę. 774

**Leśnik** fachowo uzdolniony z dłuższą praktyką, szuka odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia: Leśnik, poste restante Sądowa Wisznia. 772

**Handel St. Romanowicza** w Kołomyi poleca świeżo kiszone **rydze** w faseczkach 5cio kilowych z przesyłką pocztową po 1 złr. 70 ct. 76

**Drogucrja** z obrotem 15 mille w większem mieście zaraz do sprzedania, odpowiednia szczególnie dla pp aptekarzy chcących dzieci swe kształcić w szkołach gimnazjalnych. Kapitał potrzebny 3—4 tysięcy. Zgłoszenia listowne: *Jamrógiewicz* Zaleszczyki.

## Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**2** pokoje frontowe z kuchnią. Wałowa 31. 853

**Pokój** frontowy z przedpokojem. Sobieskiego 34. 858

## Korespondencja prywatna

**F. F.** (F F.) Daruj — brak zamiaru neguje chęć uczynku. Po ostatnim liście i po Twoim pobycie, byłam bardzo słaba. Aby uniknąć szalonych wzruszeń i nieporozumień, proszę, aby został, tak jak jest. Miłości mojej nie nie zmieni — przyjaciółką Ci będę do ostatniej chwili. — Twoja 851



L. 4725. 2045

## OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem licytację ofertową na wydzierżawienie prawa propinacji miejskiej na lat trzy, t. j. od 1. stycznia 1897 do 31. grudnia 1899.

Jako cenę wywołalną ustanawia się czynsz roczny za propinację miejską t. j. Żółkiew miasto — Wieniki i Zamek . . 22000 złr.
Za prawo propinacji wyszynku w sąsiednich gminach Soposzyn, Korościelne ad Soposzyn, Czernyszów ad Wiązowa jako czynsz roczny . . . . . . . . 3500 złr
razem . . 25500 złr

Termin do wniesienia ofert opieczętowanych z podaniem nazwiska oferenta i miejsca zamieszkania, niemniej zaopatrzonych 10% wadjum w gotówce lub papierach wartościowych, ustanawia się na dzień 30. listopada 1896 od godziny 10. do 12 w południe w biurze Magistratu Żółkwi.

Warunki tej licytacji mogą być każdego dnia w Magistracie w godzinach urzędowych przeglądnięte.

**Z Magistratu.**
W Żółkwi dnia 2. listopada 1896.



## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| mieszany | 7.50 | z Janowa |
| osobowy | 7.28 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 8.15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 8.— | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8.55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą |
| mieszany | 1.10 | z Janowa |
| pospiesz. | 1.30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| „ | 1.51 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 2.01 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2.54 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 5.10 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 5.45 | z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem |
| Noc | | |
| „ | 6.19 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 6.55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 7.48 | z Janowa |
| „ | 8.03 | z Brzuchowic |
| pospiesz. | 8.45 | z Krakowa |
| osobowy | 9.30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospiesz. | 9.55 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 10.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 10.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 12.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 5.10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6.— | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 6.10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8.40 | do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow. |
| mieszany | 9.15 | do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem |
| osobowy | 9.30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 9.35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mieszany | 9.45 | do Janowa |
| „ | 9.55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| „ | 10.25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.11 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 2.45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| osobowy | 3.— | do Janowa |
| „ | 3.05 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | |
| „ | 6.45 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| mieszany | 7.05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 7.22 | do Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.55 | do Janowa |
| „ | 10.1? | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10.45 | do Podwołoczysk i Brodów |
| pospiesz. | 1.— | do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 4.40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5.22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.